

Ruszyła maszyna...

Wszystko wskazuje na to, że wkrótce nic już nie będzie takie, jak dotychczas. Nowy rząd postanowił bowiem zabrać się za walkę z bezrobociem i rozwój gospodarczy. Jak? To proste - zbuduje autostrady. Podobne pomysły na rozwiązanie tych problemów mieli już Hitler i Mussolini. Metody mieli nieco inne. Inne?

Jak donosi prasa, czeka nas „autostradowy stan wyjątkowy”. Ministerstwo Infrastruktury chce zawiesić na kilka lat niektóre przepisy budowlane, ekologiczne i związane z ochroną dziedzictwa kulturowego. Wszystko po to, aby ułatwić realizację programu przyspieszonej budowy autostrad. Tak właśnie w praktyce wygląda państwo prawa - jest to ni mniej ni więcej tylko prawo pięści, w którym żadne wartości nie liczą się w zestawieniu z planami biznesu samochodowego, naftowego i budowlanego oraz ich rządowych pomocników.



Fot. Jacek Zachara

Już skierowano nowelizację prawa budowlanego do Sejmu, na przekazanie tam czeka przyjęty przez ekipę rządową projekt nowelizacji prawa przestrzennego. Minister Infrastruktury Marek Pol stwierdził: „Na kilka lat należy zawiesić wiele przepisów, aby szybciej budować”. O jakie przepisy chodzi? M.in. o te, które dotyczą kosztów ochrony środowiska (opłaty za wycinanie drzew), kosztów zmiany klasyfikacji gruntów z rolnych i leśnych na przeznaczone pod inwestycję oraz kosztów wstępnych prac archeologicznych. Wiceminister Wojciech Jańczyk stwierdził krótko: „Protesty właściciela gruntu lub jakiejś organizacji blokują teraz na długo wiele budów”. Więc żeby nasi cudotwórcy nie musieli się użerać z „jakąś organizacją”, przepisy ekologiczne się usunie i już będzie z górki. Oto społeczeństwo obywatelskie po polsku. Niczym w buszu - gdy kacykowi przeszkadza

„jakaś organizacja”, to się zmienia prawo i po kłopotcie.

Rządowy program zakłada, że do 2005 r. sieć autostrad, która teraz liczy niespełna 400 km, wydłuży się o 550 km. Dodatkowo rząd Leszka Millera chce rozpocząć budowę aż 500 km dalszych odcinków autostrad i wybudować 200 km nowych dróg ekspresowych.

Mamy już pierwsze efekty tych planów. Ruszyły właśnie prace przy budowie autostrady A-1, o której pisaliśmy w numerze kwietniowym. Wojewoda pomorski Jan Ryszard Kurylczyk wziął udział w rozpoczęciu prac – jak przystało na porządnego przewodnika stada, wsiadł do koparki i dał przykład wykonawcom robót, niczym niegdysiejszy sekretarz partii biorący udział w podobnych pokazówkach w kopalniach, hutach i stoczniach. Ustroje się zmieniają, mentalność trwa w najlepsze.

„Autostradowy stan wyjątkowy” jest kolejnym przykładem daleko posuniętej degrengolady moralnej polskich elit politycznych. Jeśli w imię tzw. „rozwoju” dokonuje się ręcznego sterowania przepisami dotyczącymi dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, znaczy to tylko tyle, że w tym kraju rządzi głupota, prymitywizm i krótkowzroczność. I każdy normalny obywatel, a zwłaszcza ludzie kultury, sztuki i nauki powinni głośno protestować przeciw takiemu upadkowi wszelkich wartości. Jeśli będziemy milczeć to – jak śpiewał Wojciech Młynarski – przyjdzie walec i wyrówna. A następne pokolenia będą mogły podziwiać już tylko czarne, lśniące wstęgi asfaltu, jak Polska długa i szeroka.

(rem)